

Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Medycyny i Ratownictwa Górskiego
Szczyrk, 26 XI 2011 r.

Zaburzenia psychiczne w relacjach alpinistów.

Od psychopatologii do mistyki

Zdzisław Jan Ryn
Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie

Istotnym źródłem informacji o problemach psychologicznych na dużych wysokościach górskich są relacje alpinistów zawarte w literaturze. Zawierają one treści dokumentacyjne i poznawcze, ale także oddają atmosferę złożonych zmagani człowieka w tych szczególnych warunkach bytowania, jakimi są wyprawy w najwyższe góry świata. Przybliżają one, a nieraz ukazują w karykaturalnym wymiarze przeżycia psychiczne alpinistów.

O swoistym klimacie i atrakcyjności tych źródeł decydują dwa aspekty: aura gór, nadająca jedyne w swoim rodzaju piętno emocjonalne relacjom międzyludzkim oraz niebezpieczeństwa gór. Od zarania alpinizm wiąże się z narażaniem na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia. Urazowe czynniki wysokich gór wymagają konfrontacji ze skrajnie nasilonymi i ciągle zmiennymi przeciwnościami natury biologicznej, społecznej i psychologicznej. Przebywanie na dużych wysokościach stwarza ekstremalne warunki do życia i przeżycia. Człowiek w wysokich górach staje naprzeciw, a czasem znajduje się w centrum wielorakich wyzwań, zmuszających organizm do uruchomienia wszystkich mechanizmów obronnych, adaptacyjnych, aby przetrwać.

Z medycznego i psychologicznego punktu widzenia środowisko gór okazuje się naturalnym laboratorium, w którym można obserwować funkcjonowanie człowieka w sytuacji ekstremalnego stresu. Warunki te zmuszają organizm ludzki do maksymalnego wysiłku adaptacyjnego. Każda sytuacja ekstremalna sięga do granic tych możliwości, a czasem je przekracza. Kiedy wysiłek przekracza naturalną wydolność organizmu, wówczas pojawiają się problemy patologii - rozwija się choroba górską, jako ostateczna próba obrony przed zagrożeniem. Ze zmagani z niebezpieczeństwami gór nie zawsze człowiek wychodził zwycięsko. W skali światowej tysiące ludzi, głównie alpinistów, przypląciło zmagania z górami własnym życiem.

Pierwsze reakcje organizmu w górach ujawniają się w sferze psychicznej, głównie emocjonalnej. Już po kilku godzinach pobytu w górach obserwuje się objawy ogólnego podniecenia emocjonalnego i ruchowego, wzmożonej energii, ale także dolegliwości

sygnalizujących, że organizm nie jest przystosowany do życia w tych warunkach. Najczęściej są to bóle i zawroty głowy, nudności, osłabienie, bezsenność.

Na zaburzenia psychiczne zwracał uwagę Joseph Barcroft, fizjolog i szef anglo-amerykańskiej wyprawy naukowej w Andy. Pisał w 1925 roku:

*U wszystkich członków ekspedycji uwidaczniał się wpływ wysokości na procesy psychiczne (...). Wydolność pracy umysłowej była znacznie mniejsza. Stopniowo, począwszy od dnia wzniesienia się, narastała męczliwość fizyczna i psychiczna, szczególnie ciężka stawała się praca umysłowa.*¹

Lekarz wyprawy himalajskiej w 1930 roku H. Richter² przeprowadził cenne obserwacje nad kondycją psychiczną alpinistów. Stwierdził m. in., że praca umysłowa i wysiłek psychiczny wymagają na wysokości większego zużycia energii. Wszyscy członkowie wyprawy odczuwali niechęć do czytania i pisania. Ogólna sprawność intelektualna uległa obniżeniu, mimo iż nie wszyscy zdawali sobie z tego sprawę. Łatwo dochodziło do zadrażeń i konfliktów z błahych powodów. Autor tych obserwacji stwierdził później, że jego własne notatki z tego okresu były nieczytelne, zawierały powtórzenia oraz były nielogiczne.

U uczestników międzynarodowej wyprawy w Andy chilijskie (1937) przeważały zaburzenia w sferze emocjonalnej. McFarland opisuje u uczestników objawy pobudzenia emocjonalnego, wzmożony krytycyzm wobec innych, męczliwość umysłową, nadwrażliwość, apatię, trudności koncentracji uwagi, spowolnienie myślenia i osłabienie pamięci.

Celem badań Morrisona³ było określenie zdolności do wysiłku fizycznego, wydolności narządu krążenia i oddychania oraz badanie koordynacji ruchowej, równowagi i sprawności funkcji intelektualnych. Nasilenie i trwałość zmian były zależne od wysokości, jak również od czasu pobytu. Chorobliwa senność i zmęczenie fizyczne najdłużej utrzymywały się u zdobywców szczytu. Sprawność umysłowa była u nich zmniejszona w ciągu tygodnia po zejściu w doliny. Przed wyprawą wszyscy zdobywcy szczytu byli zdolni do powtórzenia 7 do 8 liczb, natomiast po powrocie tylko jeden z nich powtórzył 6 liczb, a pozostali w ogóle nie mogli wykonać tego zadania. Po upływie dłuższego czasu tylko jeden z uczestników powtórzył 6 liczb. Zdolność utrzymania równowagi ciała przy staniu z zamkniętymi oczami przed wyprawą wynosiła średnio 20 sekund, a po wyprawie zmniejszyła się do 5-8 sekund.

Zaburzenia psychotyczne

W ekstremalnych warunkach może dochodzić do głębszych zaburzeń sfery psychicznej na poziomie psychotycznym. Komfort życia pogarsza się wraz z wysokością i narastającym

¹ Barcroft J., Binger C.A., Bock A.V., Doggart J.H., Forbes H.S., Harrop G., Meakins J.C., Redfield A.C.: *Observations upon the effect of high altitude on the physiological processes of the human body, carried out in the Peruvian Andes, chiefly at Cerro de Pasco*. London, Phil Trans Soc., Ser B, 1923, 211: 351-480.

² Richter H.: *Arztliche Beobachtungen*, [w:] G.O. Dyhrenfurth: "Himalaya" – *Unsere Expedition 1930*. Verlag Scherl, Berlin 1931, s. 224-286.

³ Morrison P.: *Responses of mountaineers to multiple stressors. A program in human ecology. Physiologic adjustment to cold and altitude*. Arch Environ Health (Chicago), 1968, 17: 599-602.

niedotlenieniem. Przebywanie w strefie ekstremalnych wysokości, tj. powyżej 6000 m, wywołuje głębsze zakłócenia psychiki, nawet na poziomie psychotycznym. W stanie skrajnego wyczerpania zdarzają się zaburzenia spostrzegania w formie złudzeń, a nawet omamów (halucynacji). Najczęściej mają one charakter omamów słuchowych lub wzrokowych, a ich treść bywa często życzeniowa. Z licznych opisów w literaturze alpinistycznej warto wybrać najbardziej charakterystyczne i skomentować je z punktu widzenia psychopatologii.

Doświadczenia cudzoziemców

Niektóre relacje himalaistów można zaliczyć do klasyki w tej dziedzinie. I tak relacja Franka Smythe'a o doznaniach na stokach Everestu na wysokości 8500 m dotyczy niemal psychotycznego odczuwania obecności kogoś opiekuńczego i asekurowującego. Zatrzymawszy się na odpoczynek, podzielił jedzenie na połowy i był wręcz zaskoczony, gdy stwierdził, że żadnego towarzysza przy nim nie było. Następnie przez dłuższy czas obserwował dwa latawce podobne do balonów na uwięzi, szybujące nad granią Everestu, które wyraźnie „pulsowały”, a potem zniknęły za zasłoną chmur⁴.

Podobne doświadczenie opisuje Bishop, uczestnik wyprawy everestowskiej, na wysokości około 8500 m. Przez kilka godzin odczuwał silny lęk o cechach klaustrofobii, miał chwiejny nastrój, przez pewien czas miał doznania derealizacyjne – był przekonany, iż jest aniołem. W obozie VI razem z towarzyszem halucynowali głosy „mówiącego” do nich wiatru. Głosy te chwilami były podobne do głosów ludzkich, a chwilami stawały się dźwięczne, przypominając głos dzwonu. Obaj himalaiści momentami nie rozpoznawali siebie nawzajem i ze zdumieniem wypytywali o siebie, kim są i gdzie się znajdują. Doznali wówczas rozległych odmrożeń i w takim stanie zostali ewakuowani helikopterem.

Do klasyki w tej dziedzinie można zaliczyć doznania Hermanna Buhla podczas samotnego wejścia na Nanga Parbat (1953). Aby przetrwać biwak na stojąco kilkakrotnie zażywał pervitynę. W ciągu dnia odczuwał, że ktoś postępuje za nim krok w krok. Wielokrotnie chciał się odwrócić, aby porozmawiać z tajemniczym towarzyszem. Kiedy poszukiwał rękawic usłyszał nawet głos nieobecnego towarzysza:

*Kiedy w dali, na Srebrnym Siodle, spostrzegłem dwa ciemne punkty,omal nie załkałem z radości - oto ktoś wreszcie nadchodzi! Słyszałem nawet głosy, wzywające mnie po imieniu! Ale kiedy punkty trwały nieruchomo, pojąłem wreszcie, że były to skały. Gorzki to był zawód!*⁵

George Leigh-Mallory ukuł specjalne określenie alpinistów, którym zdarzyło się doznawać omamów słuchowych lub wzrokowych: *like a sick man walking in a dream – jak chory człowiek błądzący we śnie*⁶.

⁴ Green R.: *Mental performance in chronic anoxia*. Brit Med J., 1957, 1: 1028-1031.

⁵ Herrligkoffer K.M.: *Nanga Parbat 1953*. J.F. Lehmanns Verlag, München 1954.

⁶ Wg: Milne J.L., Milne M.: *Man at high altitude*, [w:] *Life Nature Library. The Mountains*. Ed. Time-Life International,

Wiele relacji z pobytu na dużej wysokości świadczy o występowaniu zaburzeń świadomości, pamięci i orientacji. Często opisują patologiczną senność, niemożliwą do opanowania, często o charakterze napadowym. Zaburzenia świadomości wystąpiły u M. Herzoga powracającego ze szczytu Annapurny:

Na wół przytomny, ledwo zdaję sobie sprawę z upływających godzin. Chwilami pojmuję grozę sytuacji, lecz przez resztę czasu pozostaję w niewytłumaczonym odurzeniu, nie myśląc o konsekwencjach wiążących się ze zwycięstwem⁷.

Charakterystyczne dla dużych wysokości jest poczucie izolacji od otoczenia oraz towarzyszy wspinaczki. Swym nasileniem przypominają one objawy autyzmu. Towarzyszyły im nieraz objawy prostych omamów i urojeniowe nastawienie o treści prześladowczej. Pewne elementy takiego zespołu zawierają doznania opisane przez wspomnianego M. Herzoga w czasie decydującego ataku na szczyt Annapurny:

Każdy z nas przebywa w zamkniętym, wewnętrznym świecie. Nie mam zaufania do płynących szybko myśli, zdaję sobie doskonale sprawę ze zmniejszonej sprawności mojego umysłu (...) Lachenal wydaje mi się zjawą. Każdy z nas żyje tylko dla siebie (...). Odczuwana obecność mojego towarzysza i otaczający mnie świat spostrzegam jakby w nierealny sposób. Spoglądam z zewnątrz na siebie wykonującego te same ruchy. Lecz wysiłek znikł, jak gdyby nie istniała grawitacja. Ten przejrzysty krajobraz – to nie są moje góry. To góry moich snów. Dźwięki są przytłumione, jakby atmosfera była z waty. To wszystko jest tak nowe i tak niezwykle.⁸

Warto przypomnieć kondycję psychiczną Joe Simpsona podczas dramatycznej wspinaczki na zachodniej ścianie Siula Grande w Andach peruwiańskich (1985). Kilkudniowa wspinaczka w ekstremalnie trudnych warunkach pogodowych, biwaki w śnieżnych jamach, wygłodzenie i odwodnienie doprowadziły kondycję psychiczną do wyczerpania. Wówczas nastąpił wypadek. Simpson spadł z wysokości wraz z lawiną kamieni i lodu doznając złamania nogi. Partner opuszczał go na linie, ale w dolnej partii górską ścianą okazała się podcięta. Nie mogąc dłużej utrzymać kolegi podjął dramatyczną decyzję i przeciął łączącą ich linę. W ten sposób uratował własne życie, a po zejściu do bazy powiadomił, że Joe Simpson nie żyje. Ten miał jednak sporo szczęścia, gdyż przeżył upadek. Doznał ogólnych potłuczeń, był w stanie wychłodzenia, doznał lokalnych odmrożeń. Po odzyskaniu przytomności pełzał po morenie lodowca. Wówczas doznał omamów słuchowych i wzrokowych. Słyszał głos wypytujący go o rodzinie Sheffield. „Głos” budził go, gdy zapadał w drzemkę, podszycwał się pod jego matkę, nakazując iść dalej. Kiedy mijał lodospad, zobaczył kształty podobne do ludzi. Przypomnił mu się obłok w kształcie starca z Kaplicy Sykstyńskiej. W omamowej wyobraźni widział orgiastyczne sceny. Lodowiec postrzegał jako rwącą rzekę pełną wirów. Słyszał kolejne głosy i śpiewy, a potem melodie.

Nederland, New York 1963, s. 129-156.

⁷ Herzog M.: *Annapurna*. Iskry, Warszawa 1960, s. 128.

⁸ Herzog M., op. Cit., s. 109 i 111.

Muzyka ucichała, gdy górę brały bóle kolana. W stanie wycieńczenia śmiał się z własnych dowcipów. Godzinami pełzał po skałach i cudem dotarł do bazy. Historia jego heroicznej walki z żywiołem i własnymi urojeniami weszły do kanonu literatury górskiej.

Do tej kategorii patologicznych doznań można zaliczyć omamy wzrokowe andynisty, który pod wierzchołkiem Aconcagua „widział” buldożer i drzewa palmowe, a następnie turystów, którzy wykradali jego zaopatrzenie.⁹

Doświadczenia polskich alpinistów

Wiele cennych obserwacji o charakterze psychiatrycznym zawdzięczamy polskim alpinistom i himalaistom. Oto wybrane przykłady z piśmiennictwa.

Adam Skoczylas w czasie samotnego biwaku w Himalajach, w jamie śnieżnej nad ranem doznał złudzenia, że obok niego leżą dwaj Sierpowie – Urkien i Nima Tenzing. Wzruszył się ich obecnością, gaworzył z nimi serdecznie aż do świtu, dopóki nie stwierdził, że w rzeczywistości był sam. Uważał, że uczucie przyjaźni do tych osób sprawiało, że odczuwał ich bliskość nawet wówczas, gdy byli daleko. W czasie innego biwaku na wysokości 6400 m doznawał omamów słuchowych, prowadził rozmowę z nieobecnym towarzyszem, z którym chciał się dzielić tlenem aktualnie zażywany z butli¹⁰.

Skoczylas opisał brak zrównowżenia psychicznego w końcowej fazie zdobywania Dhaulagiri: *Osiągnęliśmy ten dziwny stan, w którym człowiek z równą łatwością może wybuchnąć entuzjazmem, co wpaść w rozpacz. Z pozoru stan równowagi, w rzeczywistości nic bardziej niezrównoważonego. Nastrój jest podminowany, czuję to na każdym kroku i dziwię się, jakim cudem nie skoczyliśmy sobie jeszcze do oczu przy byle okazji.*¹¹

Wśród pierwszych reakcji emocjonalnych przeważają opisy stanów zubożenia lub depresji. W taki stan zapadli uczestnicy wyprawy himalajskiej po przewiezieniu ich samolotem na wysokość 5200 m bez uprzedniej aklimatyzacji. Jerzy Hajdukiewicz opisuje jednego z nich, *jak przez trzy dni po wylądowaniu na przełęczy jest apatyczny, nic nie je, leży beczynnym w namiocie i wymiotuje krwią.*¹²

Bardziej widoczne są zaburzenia zachowania. Najczęściej dochodzi do obniżenia napędu psychoruchowego. Spowolnienie ruchowe osiąga niekiedy stany zbliżone do osłupienia. W relacji J.K. Dorawskiego dwaj Sierpowie po dojściu do bazy wyprawy *leżeli w namiocie zwinięci w kłębek, podobni do rannych zwierząt, nieruchomi i milczący, jakby pozbawieni mowy.*¹³

⁹ Houston C.S.: *High altitude sickness*. [w:] Houston C.S. (ed.): *High Altitude Physiology Study*, Arctic Institute of North America, Arlington, Virginia [USA] and Calgary, Alberta, Canada, 1980, s. 301.

¹⁰ Skoczylas A.: *Tam gdzie góry sięgają nieba*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1966.

¹¹ Skoczylas A.: *Biała góra*. Iskry, Warszawa 1965.

¹² Hajdukiewicz J.: *Dhaulagiri zdobyty*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1963.

¹³ Dorawski J.K.: *Walka o szczyt świata*. Iskry, Warszawa 1965, s. 101.

W podobnym stanie znalazł się jeden z uczestników amerykańskiej wyprawy na K2 w 1939 roku. Po samotnym biwaku w obozie VII Szerpowie zastali go w stanie załamania psychicznego i bezwładu. Nie był w stanie przygotować posiłku, nie wychodził z namiotu, nawet potrzeby fizjologiczne załatwiał nie ruszając się z miejsca. Odmówił też zejścia do niższego obozu. Zmarł następnego dnia, a z nim bohaterscy Szerpowie.¹⁴

Podobne zaburzenia w sferze psychicznej opisał Adam Skoczylas, w niedługi czas po wylądowaniu samolotem w Himalajach na wysokości 5200 m. Wstrząsany gwałtownymi wymiotami, traci przytomność: *straciłem świadomość tego, co się dzieje, zanurzyłem się w ciemność. Gdy oprzytomniałem, leżałem poza namiotem. Później wspominał, że nie tylko nie pamiętał okresu nieprzytomności, lecz również kilku następných dni po jej odzyskaniu. Nie potrafił określić, czy przebywał na przełęczy kilka czy kilkanaście dni. W rzeczywistości trwało to pięć dni¹⁵.*

Świadkiem głębokich zaburzeń psychoruchowych u jednego z uczestników wyprawy na Dhaulagiri był Jerzy Hajdukiewicz. Wystąpiły one nagle na widok lawiny śnieżnej zasypującej w jamie lodowej kilku uczestników wyprawy. Objawy manifestowały się silnym pobudzeniem ruchowym, rozkojarzonymi, lękowymi wypowiedziami, płaczem i „błędym wzrokiem”. Na drugi dzień w czasie zejścia, tenże alpinista prowadzony przez towarzyszy, był nadal zdezorientowany, siadał co chwilę, jęczał i wielokrotnie wypowiadał to samo zdanie: *daj mi spokój, ja tu zdechnę!*

Uwzględniając osiowe objawy choroby górskiej – bóle i zawroty głowy, nudności i wymioty oraz jej objawy somatyczne, nie bez powodu niektórzy alpinści dopatrywali się podobieństwa objawowego tej choroby z objawami kaca alkoholowego.

Osobnym zagadnieniem są zaburzenia emocjonalne u alpinistów, warunkowane zarówno czynnikami zewnętrznymi (obiektywnymi niebezpieczeństwami gór), jak cechami osobowości.¹⁶

Barwne doznania halucynacyjne opisał Wiktor Ostrowski u andynisty, który na wysokości 6500 m, na niebezpiecznym i zaśnieżonym miejscu, nagle zwrócił się do swego partnera, by ten

¹⁴ Wiessner F.: *K 2. Tragödien und Sieg am zweithöchsten Berg der Erde*. München 1955. Bergeverlag R. Rother, s. 56.

¹⁵ Skoczylas A.: *Biała góra*. Iskry, Warszawa 1965, s. 71; *Tam gdzie góry sięgają nieba*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1966, s. 162-168.

¹⁶ Zob. m.in.: Ryn Z.: *Swoistość procesów emocjonalnych u alpinistów*. Tatarnik, 1970, 2: 52-57; *Zaburzenia psychiczne u alpinistów w warunkach stresu wysokogórskiego*. Praca doktorska pod kierunkiem Antoniego Kępińskiego. Akademia Medyczna im. M. Kopernika w Krakowie 1970, mps 189 + 21 ss.; *Medycyna i alpinizm*. Pol Akad Nauk, Warszawa-Kraków 1973; *Układ nerwowy a wysokość. Zespół astenii wysokogórskiej*. Praca habilitacyjna, Akademia Medyczna im. M. Kopernika w Krakowie 1977, mps 257 ss.; *Z badań nad reakcjami emocjonalnymi u alpinistów*. Cz. I: *Reakcje emocjonalne podczas wspinaczki wysokogórskiej*. Wych Fiz Sport, 1973, 1: 85-91; *Z badań nad reakcjami emocjonalnymi u alpinistów*. Cz. II: *Zaburzenia psychiczne u alpinistów w warunkach wysokogórskich*. Wych Fiz Sport, 1973, 1: 91-97; *Remarks on the personality of Polish climbers*. The Alpine Journal, 1974, 79 (323): 87-90; *Psychopathology in Mountaineering. Mental disturbances under high-altitude stress*. Int J Sports Med., 1988, 9(2): 163-169; Zdebski J.: *Psychologia i alpinizm – historia badań*. [w:] *Alpinizm w badaniach naukowych. Materiały z Sympozjum*. Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie, Kraków 1981, s. 69-80.

zawołał służącego, aby mu posłał łóżko, a sam zaczął zbierać kwiaty widziane na lodowcu przez jego chorą wyobraźnię¹⁷.

Szczególnych doznań o charakterze hipnagogicznym (omamy przedsenne) doświadczył J.K. Dorawski podczas wyprawy w Andy. Na wysokogórskim biwaku w trudnych warunkach pogodowych, kiedy sen był płytki i przerywany, chwilami wpadał w drzemkę, a świadomość była na granicy snu i czuwania. Opanowały go senne widziadła: *wciąż te same lub podobne marzenia o jakiejś opiekuńczej władzy, która wspomaga naszą wyprawę i czuwa nad naszymi krokami, ale zawsze coś przeszkadza w porozumieniu się z nią*.¹⁸

Doznania omamowe nie ominęły Polaków podczas zdobywania dziesiątego szczytu świata – Annapurny (1981). Lekarz tej wyprawy i jego partner na wysokości 7700 m wyraźnie słyszeli, jak łącząca ich lina... śpiewała. Miał to być przebój Donny Summer. Interesujące było to, że podobne w treści doznania wystąpiły równocześnie u obu himalaistów.

Znane są również doznania polskiego himalaisty podczas wspinania na Dhaulagiri (8167 m) (1983). Bez racjonalnego powodu zerwał z siebie kurtkę, zdjął rękawice i... z gołymi rękami rzucił się na... ruskie czołgi! Był bowiem przekonany, że znalazł się na wojnie afgańskiej i musi bronić tamtejsze dzieci przed radzieckimi tankistami...

Warto poznać wizje wzrokowe najmłodszego polskiego zdobywcy wierzchołka Korzeniewskiej (7105 m) w tadżyckim Pamirze. Doznania te poprzedziły dolegliwości żołądkowe i wygłodzenie z powodu braku żywności. Podczas ataku szczytowego ogarnęły go barwne halucynacje wzrokowe. „Widziałem budkę z lodami, w której słodczyce sprzedawał jakiś facet. A potem... czarownicę na miotle wylatującą z buta mojego kolegi” – opowiadał po powrocie. Przeczekał chwilę, aż ustabilizuje się sytuacja (czarownica zrobi rundkę honorową) i ruszył w stronę wierzchołka. Na szczęście obeszło się bez poważniejszych konsekwencji.

Wspomniano już o postrzeganiu obecności trzeciej osoby. Wrażenie takie miała polska himalaistka podczas wyprawy na Makalu (8463 m). W drodze na szczyt spędziła bezsenną noc na wysokości 8250 m, siedząc w kucki na plecaku. Rano ruszyła w górę i szczęśliwa stanęła na wierzchołku. Halucynacje wzrokowe pojawiły się w drodze zejściowej. *Najpierw miałam wrażenie, że jestem w Tatrach, potem widziałam na zboczu Szerpów i jakby obóz. Niżej wydawało mi się, że jestem w wielkim białym namiocie, a w górze pali się potężna lampa. W końcu spostrzegłam – już realnie, że ktoś wychodzi mi naprzeciw.*

¹⁷ Ostrowski W.: *Wyżej niż kondory*. Sport i Turystyka, Warszawa 1959, s. 80.

¹⁸ Dorawski J.K.: *Wysoko w Andach*, op. cit., s. 71-72.

Podobne były doznania Stanisława Biela w Hindukuszu na wysokości 7500 m. Odczuwał przerażającą samotność, mimo bezpośredniej obecności trzech towarzyszy:

*Spoglądam z zewnątrz na siebie wykonującego te same ruchy, irytująco powolne. Czy to rzeczywistość? A może to wszystko, co nas otacza, my sami – to jakiś męczący sen. Kilka ciemnych postaci w milczeniu posuwa się do góry, w dziwnym mglistym świetle, w innej przestrzeni. Coś jak szybka oddziela mnie od nich (...). Czuję się jak widz w kinie; na ekranie biegą nieprzerwanie jakieś zdarzenia. Mogę zamknąć oczy, odwrócić twarz – pisze Biel – a film biegnie dalej, niezależnie ode mnie. Martwo uczestniczę we wszystkim, co dzieje się dokoła.*¹⁹

Jeden z uczestników tej wyprawy na drugi dzień po powrocie z wysokości 4200 m ujawniał niepokój psychoruchowy, odmawiał spożywania posiłku, bał się pozostać sam. Mówił do siebie, twierdził że nie może leżeć na poduszce puchowej, że jest to dla niego szkodliwe. Prosił, by wypełnić poduszkę swetrami. Dopiero po spełnieniu tego życzenia uspokoił się i zasnął, a na drugi dzień nie potrafił wyjaśnić swego zachowania.²⁰

Podobne sensacje przeżywali polscy himalaiści podczas wyprawy na Nanga Parbat (8125 m) w 1993 roku. Góra owiana jest ponurą sławą, z dwustu zdobywców aż sześćdziesięciu zginęło. Polacy stanęli na szczycie wyjątkowo szybko, w dwa tygodnie od założenia bazy, nie mieli więc wystarczającej aklimatyzacji. W drodze zejściowej obaj doznali barwnych halucynacji. „Schodząc ze szczytu wyraźnie widziałem namiot zaprzyjaźnionych angielskich alpinistów” – opowiadał po powrocie jeden z nich. Mieli dołączyć do nich nieco później, więc się bardzo zdziwił, że już są tak wysoko. Zamiast pośpiechu, by jak najszybciej wejść na szczyt, oni... odpoczywali przed namiotem na hamakach! „Wołali mnie, machali, nawoływali gestami, żebym podszedł, ale czułem zmęczenie i nie chciało mi się. Całe szczęście!” – wspominał P. Zszedł więc do swojego namiotu na wysokości 7200 m. „O tym, jak dobrze zrobiłem, nie idąc w stronę tych Anglików, przekonałem się, kiedy przyszedł B. i zapytał, czy też widziałem pod szczytem... budkę z coca-colą!”²¹

Pierwsi zdobywcy Everestu w warunkach zimowych, Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki, w zmaganiu o przetrwanie w skrajnie trudnych warunkach doświadczyli rozmaitych dolegliwości fizycznych i psychicznych. Z ich relacji wynika, że zdobywanie ośmiotysięczników w zimie to w gruncie rzeczy pasmo morderczego wysiłku, ciągle na skraju ludzkich możliwości; to wielka, niewypowiedziana udręka duchowa, podporządkowanie wszystkich możliwości jednemu celowi: jak zrobić jeszcze jeden krok w górę, i jeszcze jeden, a potem, jeśli świadomość jest jasna, jak zejść do bazy, a potem powrócić w swój świat. Funkcjonowanie człowieka sprowadza

¹⁹ Biel S.: *W górach Hindukuszu*. [w:] Wierchy, PWN, Kraków 1962, s. 5-17.

²⁰ Zob.: Ryn Z.: *Zaburzenia psychiczne w chorobie górskiej (wysokościowej)*. *Psychiat Pol.*, 1967, 1(3): 331-335.

²¹ Zob.: *Na granicy możliwości. Z Ryszardem Pawłowskim, himalaistą – rozmawia Majka Lisińska-Kozioł*. *Dziennik Polski*, 7 I 2005, s. 35.

się wówczas do przetrwania. Czynności są sprowadzone do najprostszych, elementarnych, niemal fizjologicznych: oddychać, aby się nie udusić, zjeść i wypić, a przy tym nie wymiotować, czuwać nad zanikającym czuciem w odmrożonych stopach, panować nad gasnącą chwilami świadomością, nad napadową sennością, by nie zasnąć na zawsze... Ratunkiem okazuje się ostateczny mechanizm obronny - zautomatyzowanie czynności, ruchowych i psychicznych. Każda bowiem czynność, także umysłowa pochłania energię. Wpada się w trans, który powoduje, że ruchy stają się niemal automatyczne. Następuje regresja do poziomu automatyzmów, z wyłączeniem niemal świadomości, także z wygaszeniem emocji.

Co pozostało w pamięci zdobywców Everestu z tego okresu. Mowa o tym w wywiadzie zawartym w książce "Rozmowy o Evereście" (1982).²² Jak poważny musiał być niedostatek tlenu w organizmie, już w drodze zejściowej, jeśli obaj alpinści tracili chwilowo ostrość wzroku oraz orientację przestrzenną:

Przez długą chwilę widziałem tylko białe plamy. Żadnych kształtów, proporcji, barw. Przede mną stanęła biała, nieprzenikniona ściana. Straciłem poczucie czasu i kierunku... Bałem się ruszyć, kurczowo chwyciłem głowę czekana i czekałem...

Podobne trudności przeżywał drugi z alpinistów:

Nagle przed oczami zaczęły mi latać czarno-czerwone plamy, a biały lśniący stok rozmył się gdzieś w oddali. Przez chwilę stałem zupełnie otumaniony. Traciłem wzrok... Teraz wszystko zależało od oczu. Nie widząc drogi przed sobą, nie miałem żadnych szans. Tego dnia miałem w oczach widmo śmierci...

Doznania mistyczne, religijne, patriotyczne

Niektóre osoby doświadczały na dużych wysokościach doznań o treści mistycznej, patriotycznej czy religijnej. Świadczą o tym zarówno relacje alpinistów, jak również zapiski pozostawione na szczytach najwyższych gór świata. Miałem okazję zapoznać się z treścią niektórych zapisów na szczytach gór. W stanie wysokogórskiego „oszołomienia”, przy zmienionej i zawężonej świadomości, na zasadzie swobodnych skojarzeń, myśl przeskakiwała z tematu na temat, uciekając w świat abstrakcji i mistyki. Granica między rzeczywistością a wyobraźnią ulega zatarciu, zanika poczucie upływającego czasu, ruchy i myśli ogarnia rytm perseweracji, organizm wykonuje ruchy automatyczne. W stanie uniesienia zanika poczucie kontaktu z otoczeniem oraz innymi osobami. Świadomość i uwaga jest skierowana do wnętrza.

Do klasyki w tej dziedzinie można zaliczyć relację Reinholda Messnera. Po zdobyciu Nanga Parbat pisał:

²² Cichy L., Wielicki K., Żakowski J.: *Rozmowy o Evereście*. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982.

Często myślałem o tym, jak by to było, gdybym po prostu pozostał na tym ośmiotysięczniku. Czy utajonym sensem alpinizmu nie jest pozostanie na górze i odwrócenie się od pozostawionego w dole świata? (...) W górze za każdym razem muszę się przewycięzać, by ruszyć w drogę powrotną. I to nie tylko z powodu zmęczenia (...) Na samym szczycie często przeżywałem uczucie wyzwolenia wypełniające cały mój byt (...). Tam, na wysokości ponad 8000 m człowiek jest całkowicie odcięty od reszty świata i tak samotny, jak nigdzie indziej.

W doznaniach niektórych alpinistów pojawia się odczuwanie obecności i bliskości Boga. Nic dziwnego, że niektórzy uważali alpinizm za rodzaj religii.

Przykładem może być relacja hiszpańskiego himalaisty i lekarza, zdobywcy Everestu. Kiedy stanął na wierzchołku Everestu ogarnęło go uczucie szczęśliwości, a myśli wypełniło całkowicie wspomnienie ojca.

Pragnę o nim myśleć z całą pogodą ducha teraz, kiedy czuję się bardzo blisko jego ducha; z pewnością jestem najbliżej nieba, do którego już nigdy się tak nie zbliżę. Przekazałem ojcu najlepsze życzenia i wiedziałem, że do niego dotarli. Przyglądałem się samemu sobie, osłabionemu i kruchemu, docierającemu do tego świętego miejsca. [...] Stawiając ostatnie kroki nie mogłem się uwolnić od myśli o mojej uszkodzonej zastawce mitralnej serca. Kiedy w dzieciństwie rozpoznano tę wadę serca, lekarz zapowiedział, że nigdy nie będę mógł robić wysiłków ani uprawiać sportu. Nigdy nie odczuwałem tak intensywnie szczęścia z powodu błędnej opinii kolegi po fachu. [...] W końcu stanąłem na szczycie planety, gdzie zamieszkuje Chomolungma. [...] Odczułem rodzaj ekstazy i nagle życie nabrało sensu. Wydawało się, że czas się zatrzymał na zawsze, jakby ziemia została sparaliżowana w swych obrotach. [...] Sklepienie nieba, które nas chroni, to gigantyczna niebieska kopuła, niemal czarna. Tam jest kosmos. Nogi opieram na ziemi, a głowę w niebie. Co za cud! [...] Niemal zapomnieliśmy o prostej, lecz intymnej ceremonii. Ukląkłem, kilkoma uderzeniami czekana zrobiłem dołek w lodowym stożku. Złożyłem w nim kawałek białej czekolady, a Phurba garść świętego ryżu. Rytuał, którego nie mogło zabraknąć. Jeśli znaleźliśmy się tu na szczycie, to dzięki przyzwoleniu i dobrej woli Chomolungmy. [...] Złożyliśmy bóstwu nasze milczące świadectwo wdzięczności. [...] To było olśnienie tego, który dotarł do królestwa niebios; tego, który zobaczył Tron bogów. [...] Tam, na szczycie świata, na wysokości niemal 9000 metrów [...] uświadomiłem sobie własną małość. Tam, nad chmurami, u bram kosmosu, w obecności bogów, aniołów, archaniołów i całego królestwa niebieskiego, poznałem swą samotność i bezradność tego mroźnego wiosennego poranka na Evereście.”²³

²³ Pujante Conesa J.A.: *No vi dioses en la cima del Everest*. Editorial Juventud, S.A., Barcelona 1994, s. 347-355; Ryn Z.J.: *Medycyna i góry – pasja życia*. Internet: <http://www.niedziela.pl/artukul.php?id=17446598200002009>

O doznaniach o treści religijnej wspomniał też Jerzy Kukuczka po zdobyciu Makalu (1981): „Jestem człowiekiem bardzo wierzącym. Ta kilkudniowa walka z górą dostarczyła mi wielu niezwykłych doznań, które można by nazwać wspaniałą, głęboką modlitwą...”²⁴

Wielu wybitnych alpinistów przyznaje, że są przesądni i stworzyli cały system nakazów i zakazów związanych z uprawianiem wspinaczki. Przykładem może być wypowiedź Ryszarda Pawłowskiego, uczestnika i organizatora przeszło 120 wypraw:

*Jestem pewien, że maskotka od życzliwej osoby emanuje dobrą energię, więc mam coś takiego na trudnych wyprawach. Wierzę też w biorytmy i na ich podstawie podejmuję decyzje na przykład o ataku szczytowym. Ale z drugiej strony pechowa ponoć trzynastka dla mnie była szczęśliwa, bo 13 maja, i to w piątek, wszedłem po raz pierwszy na Everest. Tybetańczycy czy Nepalczycy zakładają na szczyt szarfy na szczęście, palą ogień i wieszają chorągiewki modlitewne. Ja w tych obrzędach też uczestniczę.*²⁵

Juan Sebastian Montes, Chilijczyk, po powrocie ze zwycięskiej wyprawy na Everest powiedział:

*Przeżywałem szczególny rodzaj pełni, głębokiej i cichej. Nagle pojawił się psychiczny `video-clip`, seria niemych obrazów, w których przewijały się osoby mi najbliższe. Świat doznań wewnętrznych górował nad doznaniem estetycznymi otaczającego krajobrazu. Odczułem wielką pokorę wobec Stworzenia, wobec tego, co podziwiałem wokół. Pokorę, ale zarazem moc. Ta gigantyczna góra otwiera w człowieku okno, które każdy z nas posiada, ku tajemnicy nadprzyrodzonej. Wierzę, że istnieje stan mistyczny naturalny, do którego można się zbliżyć poprzez mistycyzm kontemplacyjny. Dlatego ideałem alpinisty byłoby przeciwstawienie się górskim przeciwnościom w sposób najbardziej obnażony, to jest człowiek sam wobec ośmiotysięcznika...”*²⁶
*[W górach] modlitwa jest bardziej naturalna, łatwiejsza. Góry jakby potęgują doznania.*²⁷

W Santiago de Chile miałem okazję zapytać Sierpę Ang Rita – zaproszonego przez uczestników chilijskiej wyprawy, o motyw siedmiu wejść na Everest bez tlenu. Odpowiedział: - *Bo jest tam wspaniałe światło!*

Sierpowie himalajscy od zarania wierzą, że wysokie góry są siedzibą istot nadprzyrodzonych i przed każdym wyjściem w góry składają odpowiednie modlitwy i ofiary w licznych sanktuariach, zwłaszcza w klasztorze Rongbuk. Dla milionów Hindusów i Buddystów świętą górą jest odległy od cywilizacji szczyt Mount Kailas wznoszący się nad wyżyną tybetańską.²⁸

Mauricio Purto, szef chilijskiej wyprawy, złożył na wierzchołku Everestu relikwie błogosławionej Teresy z Los Andes. W przeddzień odlotu z Santiago uczestnicy wyprawy

²⁴ Kukuczka J.: *Na szczytach świata*. Spisał i oprac. T. Malanowski. Katowice 1990, s. 76.

²⁵ *Na granicy możliwości*. Z Ryszardem Pawłowskim, himalaistą - rozmawia Majka Lisińska-Kozioł. Dziennik Polski, 7 stycznia 2005, s. 35.

²⁶ Ryn Z.J.: *Chilijczycy na Evereście*, [w:] "Wierchy", R. 59(1993), Kraków 1994, s. 47-62.

²⁷ Kukuczka, op. cit., s. 145.

²⁸ Bernbaum E.: *The heights of inspiration: sacred mountains of the world*. High Alt Med Biol. 2000, 1(3): 229.

odwiedzili sanktuarium błogosławionej Teresy w Auco. Rektor sanktuarium wręczył im relikwie przyszej świętej zawinięte w chilijską banderę w celu złożenia na wierzchołku Everestu. Misja została spełniona, a niedługo później Ojciec Święty Jan Paweł II kanonizował Teresę z Los Andes jako pierwszą chilijską świętą.

I tak sprawy ziemskie i boskie łączą się na szczytach gór...

Roman Rogowski pisał nawet o świętości gór:

Góry są święte, świętością stworzenia, świętością kosmiczną, bo stworzył je Bóg... Góry mówią o przemijaniu i przemijać uczą. Są krajobrazem prawdy o przygodności ludzkiej kondycji. Człowiek na dole żyje jak pijany, jak chroniczny narkoman, zamroczony chaosem i szybkością, pędem za materią i władzą. Żyje jakby miał tu i teraz żyć wiecznie. W rzeczywistości przemija szybciej niż myśli. [...] Człowiek w górach, ocierając się o przemijanie jak o oswojone zwierzę, żyje w świadomości gorzkiej prawdy, ale prawdy – prawdy o tym, że jego życie jest `jak kropla wody zaczerpnięta z morza lub ziarnko piasku`” (Syr 18, 10).

Doznania o charakterze mistycznym w górach stanowią ważną treść objawień opisywanych w niektórych religiach monoteistycznych. Arzy i wsp.²⁹ podjęli próbę wyjaśnienia przyczyny tych doznań w oparciu o mechanizmy kognitywne. Poddali analizie trzy przypadki najbardziej znanych objawień: na górze Synaj (2641 m), na górze Tabor (588 m) oraz w jaskini na górze Hira (2000 m). Wspólną cechą tych objawień było postrzeganie jasności lub silnego światła, słyszenie głosu (Boga lub Archanioła) i uczucie lęku. Mojżesz i Mahomet przebywali w górach dłuższy czas w samotności. Opisane doznania zawierają pewne podobieństwo do omamów wzrokowych i słuchowych, na jakie cierpią niektórzy alpinisci na dużych wysokościach lub do doznań mistycznych zakonników wywoływanych poprzez intensywne oddychanie, ruchy głowy lub powtarzanie modlitwy. Autorzy sugerują, że w wyjaśnieniu tych fenomenów mogą być pomocne techniki stosowane w naukach poznawczych (kognitywnych). Można je porównywać z podobnymi doznaniem w stanie wysokogórskiej hipoksji lub przy pewnych schorzeniach mózgu. Autorzy przypuszczają, że czynniki środowiska górskiego mogą ułatwiać lub uaktywniać doświadczenia mistyczne. W powstawanie tego rodzaju doznań zaangażowane są okolice połączenia ciemieniowo-skroniowego i kora przedczołowa, gdyż są one najbardziej wrażliwe na niedostatek tlenu. Towarzyszą temu zaburzenia percepcji ciała i doświadczenia mistyczne.

Prawdopodobnie z tych samych motywów i w naszych czasach ludzie uczestniczą w zbiorowych pielgrzymkach na górskie szczyty. Przytoczę własne doświadczenie z udziału w ceremonii zwanej *Confraternidad* (Braterstwo), na wierzchołku meksykańskiego wulkanu Popocatepetl, w święto Santísima Virgen de Guadalupe.³⁰

²⁹ Arzy S., Idel M., Landis T., Blanke O.: *Why revelations have occurred on mountains? Linking mystical experiences and cognitive neuroscience*. Medical Hypothesis, 2005, 65: 841-843.

³⁰ Ryn Z.: *Extasis colectivo en el Popocatepetl. Interpretación y análisis del psicólogo polaco*. Impacto [México], 1988,

Tej samej nocy od podnóża wulkanu w kierunku Las Cruces wyrusza kilka tysięcy pielgrzymów. Po raz pierwszy wchodzę na górski szczyt wchłonięty w wielotysięczny strumień ludzki. Trzeba się dostosować do rytmu zbiorowości. Ogarnia on wszystkich i łączy w jeden organizm, zróżnicowany, ale zwarty, połączony tą samą ideą – wejść na wierzchołek Popocatepetl! Dopiero o brzasku dnia można ogarnąć nieprzebrane rzesze alpinistów-pątników. Jedni osiągnęli już wierzchołek, inni ruszają z doliny.

W południe stajemy pośród tysięcy osób na krawędzi krateru wulkanu dymiącego białymi żrącymi oparami. Panuje atmosfera zbratania i solidarności. Radość i łzy przeplatają się nawzajem. Jedni krzyczą, inni śpiewają, jedni padają na kolana i modlą się głośno, inni tkwią w stanie uniesienia, zapatrzeni w niebo, modlą się szeptem. Starszy pan śpiewa arię operową... Powiewają bandery narodowe różnych krajów, także sztandary z wizerunkiem Virgen de Guadalupe. Nastrój uniesienia i górskiej wspólnoty ogarnia wszystkich – *confraternidad*, braterstwo. Wyczuwa się, że jest to nawiązanie, albo więcej, kontynuacja dawnego meksykańskiego kultu gór, personifikacji i deizacji wulkanów.

Udział w konfraternii jest współczesną formą czci, złożenia ofiary, podziękowania za to co się przeżyło lub prośby o to, co dopiero ma się zdarzyć. Wejście na Popo jest wyrazem atawistycznego kultu wulkanów, gór, które „żyją”, które „przemawiają” do człowieka, które go nagradzają lub karzą. Dawne amulety i talizmany składane w ofierze dziś zastępuje nowy symbol: proporzec, bandera narodowa lub jakiś drobiazg, najlepiej własnego wyrobu. Dawne zaklęcia zastępuje modlitwa, znak krzyża, duchowe uniesienie. Co jest wspólne z niegdysiejszym, to odwieczna tęsknota zbliżenia się do wieczności, do prawdy, do Absolutu. Takie pragnienie wyrażają na wierzchołku Popo tysiące osób, pątników, pielgrzymów. Wśród nich 65-letni pan, który mówi, że nie umarłby spokojnie, gdyby jeszcze ten raz nie wspiał się na Popo i nie złożył Stwórcy podziękowania za radość życia na tej pięknej ziemi. Także Sergio, przygotowujący wyprawę na Aconcagua: „Jeszcze raz zwyciężyłem. Stąd, z wysokości 5425 m, chciałbym przekazać pragnienie, choć chwili spokoju na całym świecie i wyrazić mą miłość do bliskich i przyjaciół...”

Niedoścignionym mistrzem w tworzeniu swoistej „teologii gór” był ten, który mówił o sobie: „Ja z rodu jestem człowiekiem gór” – Karol Wojtyła – Jan Paweł II.³¹ Ten, który pisał:

³¹ Homilia w Gdyni, 11 czerwca 1987 r. Wg: Jan Paweł II. *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*. Kraków 2006, s. 475; W.A. Wójcik (red.): *Ks. Karol Wojtyła – Jan Paweł II miłośnik gór i przyrody*. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Akademii Wychowania Fizycznego, Kraków, 13 października 2005, Kraków 2007; Ryn Z.J.: *Karol Wojtyła – Juan Pablo II apasionado de las montañas y de la naturaleza*. [w:] J. Botella, A. Espacio, V. Ferrer: *Nuevos progresos en medicina de montaña. Sociedad Española de Medicina y Auxilio en Montaña*, Valencia 2006, s. 254-264.

„Polskim Wierchom zawdzięczam wiele dobrych chwil w moim życiu, w kształtowaniu mojego stosunku do przyrody, do ludzi, do Boga.”³²

Chociaż sam nie uprawiał alpinizmu sportowego, należał do znawców i kwalifikowanych turystów górskich. W liście gratulacyjnym do uczestników polskiej zimowej wyprawy na Mount Everest pisał m.in., że alpinizm jest „tym wspaniałym sportem, który tak bardzo ujawnia `królewskość` człowieka, jego zdolność poznawczą i wolę panowania nad światem stworzonym.”³³

Wiele cennych refleksji poświęcił zdrowotnym walorom gór i środowiska górskiego, tak w sensie fizycznym, jak przede wszystkim psychicznym i duchowym. Wysilek fizyczny, prostota życia i samotność sprzyjają nastrojom kontemplacji. W linie taternickiej, jaka łączy wspinających się po górach, dostrzegał symbol najwyższych wartości w relacjach międzyludzkich: solidarności, poświęcenia i odpowiedzialności. Przestrzeń górskiego krajobrazu i perspektywa horyzontu widzianego ze szczytu symbolizowała przestrzeń wolności. Doceniał dawne i współczesne symbole wiary w postaci krzyża stawianego na wierzchołkach gór. Krzyż na Giewoncie kontemplował jako wymowny świadek naszych czasów. Nawiązywał w ten sposób do odwiecznego kultu gór, jako siedziby bogów, jako miejsc ofiarnych, w których człowiek pierwotny upatrywał istoty nadprzyrodzonej i na szczytach gór budował sanktuaria, i składał tam ofiary, nieraz ofiary ludzkie.

W *Apelu do mieszkańców Europy*, jaki wygłosił ze szczytu Mont Chétif (wrzesień 1986), w dwusetną rocznicę zdobycia Mont Blanc, zawarł teologiczną istotę swego stosunku do gór mówiąc m.in.:

W pełnej dostojności scenerii tych potężnych szczytów, pokrytych nieskalaną bielą śniegu, myśl wznosi się spontanicznie ku Temu, który jest Stwórcą owych wspaniałości (...). Od zarania dziejów góry stanowią dla ludzkości uprzywilejowane miejsce spotkania z Bogiem. Byt człowieka jest przemijający i zmienny – góry istnieją w sposób pewny i trwałe, są wymownym obrazem niezmiennej wieczności Boga.

*W górach milknie bezładny zgiełk miast, panuje cisza bezmiernych przestrzeni, która pozwala człowiekowi wyraźniej słyszeć wewnętrzne echo głosu Boga.*³⁴

Ekstaza i udręka pielgrzymów górskich na szczycie wulkanu Popocatepetl łączy się w łańcuch solidarności ludzi gór całego świata. Bo góry po to są, by zachwycaly – powie nestor polskiego alpinizmu, by przypominały o przemijaniu i przemijać uczyły. Dlatego w wysokich górach tak łatwo o stan zmienionej świadomości, o przenikanie rzeczywistości ze światem

³² Wierchy, t. 53: 1984 [wyd. 1988], wkładka po stronie redakcyjnej.

³³ Rutkiewicz W.: *Mount Everest 1978*. Taternik, 1982, 58, 1(252): 6.

³⁴ *Apel do mieszkańców Europy*, wygłoszony ze szczytu Mont Chétif, w masywie Mont Blanc, 7 września 1986 r. L'Osservatore Romano (wyd. polskie), 1986, 7, 9(83): 12.

mistyki, terażniejszości z transcendencją, ziemskiego z tym, co boskie. Jednak sens meksykańskiej konfraterni pozostaje tajemnicą każdego z jej uczestników i może nie powinno się jej odkrywać. Chociaż obraz i treść opisanych doznań wykazują pewne podobieństwa, to ich istota i symbolika są odmienne.

Przedstawione wybrane opisy zaburzeń psychicznych zaczerpnięte z literatury alpinistycznej, nie zawsze mogą być podstawą do ich klinicznego, nozologicznego zaszeregowania. Mimo, że nie używano w nich terminów psychopatologicznych, zaskakują trafnością i wnikliwością obserwacji i umiejętności werbalizowania przeżyć wewnętrznych. Wprowadzają nas w bogatą tematykę fenomenów psychologicznych i psychopatologicznych w chorobie górskiej. Wskazują też na to, że dolegliwości doznawane na dużych wysokościach mogą się utrzymywać przez długi czas po zakończeniu wyprawy. Uwzględniając te dane oraz własne obserwacje z przebywania na dużych wysokościach, opracowano projekt metodycznych badań nad możliwością powstawania trwałych uszkodzeń ośrodkowego układu nerwowego. Ale to temat na oddzielne spotkanie z medycyną górską.